

Wojciech Walanus

## Karol Soczyński i polptyk z Lusiny

W jednym z ostatnich tomów *Polskiego Słownika Biograficznego* zamieszczono biogram Karola Teodora Soczyńskiego (1781–1862), dra medycyny i weterynarii, senatora Wolnego Miasta Krakowa (1820–1831), kolekcjonera, publicysty i starożytnika<sup>1</sup>. Życiorys zawiera informację, która musi zwrócić uwagę badaczy małopolskiej rzeźby późnogotyckiej: „Interesując się życiem i działalnością Wita Stwosza, [Soczyński] prowadził badania w Norymberdze, skąd przywiózł i podarował w r. 1850 Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu rzeźbiony ołtarz będący, jego zdaniem, dziełem Stanisława, syna Wita Stwosza”. Autor biogramu, Stanisław T. Sroka, wyciągnął chyba zbyt daleko idące wnioski z wcześniejszej pracy Mieczysława Smulikowskiego, który, pisząc o podróży Soczyńskiego do Norymbergi, stwierdził: „Nie mamy podstaw do powątpiewania o tym, czy podróż tę rzeczywiście odbył, skoro w dn. 26 X 1850 wśród darów w zabytkach starożytnych i rzeźbach, jakie przekazał Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu, znajduje się »ołtarz rzeźbiony w drzewie przedstawiający rodzinę Chrystusa na podobieństwo ołtarza w kościele Panny Mary, z podobnie rzeźbionymi podwojami (...)«<sup>2</sup>. Łącząc bezpodstawnie dwa niezależne od siebie fakty, Smulikowski zacytował fragment rocznego sprawozdania z działalności Towarzystwa, który niewątpliwie odnosi się do późnogotyckiego retabulum, znanego w historii sztuki jako polptyk z Lusiny (obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie). Sprawę jego ofiarowania przez Soczyńskiego Towarzystwu Naukowemu opisałem w osobnym artykule, stwierdzając na podstawie zachowanych źródeł, że:

<sup>1</sup> S.T. Sroka, *Soczyński Karol*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 40/1, Warszawa–Kraków 2000, z. 164, s. 1–3.

<sup>2</sup> M. Smulikowski, *Karol Teodor Soczyński (1781–1862) (Wstępne badania nad jego życiem i działalnością)*, „Archiwum Historii Medycyny” 22, 1959, nr 2, s. 251.

1) jak zapisano w rękopiśmiennym katalogu krakowskiej Wystawy Starożytności (1858), przed r. 1846 poliptyk znajdował się w Lusinie pod Krakowem i przechowywany był w kaplicy we dworze, będącym własnością rodziny Sroczyńskich;

2) w r. 1850 dwaj ofiarodawcy, Karol Soczyński, a po nim Józef Jerzmanowski, przekazali Towarzystwu rozdzielone wówczas elementy poliptyku. Jerzmanowski oświadczył przy tym, iż dzieło pochodzi z Lusiny i było własnością Sroczyńskich. W „odezwie”, wystosowanej do rektora Uniwersytetu (któremu wówczas podlegało Towarzystwo Naukowe), Soczyński nie wypowiedział się na temat pochodzenia poliptyku;

3) nie wiadomo, w jaki sposób fragmenty retabulum trafiły w ręce obydwu ofiarodawców<sup>3</sup>.

Ponieważ przekazy źródłowe dość jednoznacznie określają pochodzenie poliptyku, można by na tym zamknąć dyskusję z omyłkowymi twierdzeniami obydwu biografów Soczyńskiego. Zasoób archiwaliów, dotyczących interesującego nas zagadnienia, można jednak poszerzyć o nieznaną dotąd dokument. W rękopiśmiennej spuściźnie Karola Soczyńskiego znajduje się notatka następującej treści<sup>4</sup>:

„Ołtarz z podwojami – podwojec, trittico zwan, dłuta Wita z Krakowa Stwoszyńskiego z kaplicy niegdyś familijnej ich wsi dziedzicznej Stwoszowice (Swoszowice) w aktach miejskich Pomsdorf nazywanej, pochodzący, w 1850 przed samym pożarem miasta Krakowa darowałem do kaplicy S. Jana Kantego w Kolle[gium] Jagiellońskim będącego, zwanej Habitatio Johannis de Kęty (Cantis), był na wielkiej Wystawie Starożytności w Krakowie podziwiany i przez sławnego Bajera fotografowany objęty jest w jego dziele na tablicy fot.

Towarzystwo naukowe wbrew donacji, wzięło ten ołtarz i do Zbioru Starożytności przeniósł, narażając na łatwą zagubę pomnik ważny dawnej daty. Krom bowiem kościołów, które jedynie pamiątki dawne u nas ocaliły, a pod których opiekę darowiznę powierzyłem to jest pod opiekę kościoła S. Anny z warunkiem zaciągnięcia go do inwentarza kościelnego i nadzorowania ciągłego w kaplicy S. Jana Kantego.

Z tego powodu reklamować mam, zwrot tego na powrót do kaplicy S. Jana Kantego i postawienie go jak oznaczyłem na mensie w głębi kaplicy – chroniąc od wszelkich niepotrzebnych przyborów, świeczek, lamp, zwłaszcza

---

<sup>3</sup> W. Walanus, *Poliptyk z Lusiny ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie – nowe spostrzeżenia*, „Modus. Prace z Historii Sztuki” 2, 2001, s. 43–45 i Aneks nr 1–2, s. 81–83.

<sup>4</sup> [K. Soczyński] *Obrazy, Ryciny wszelkie...*, [Kraków 1850 i później], rękopis w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. 5552, fol. 48v-49. Pisownia dokumentu została uwspółcześniona.

moju [?] ze sośniny, jodeł itp. łatwo pożar sprawić i na szkodę ołtarz narazić mogących.”

Prócz faktów znanych z innych źródeł (złożenie przez Soczyńskiego poliptyku w Collegium Maius i zamysł przeznaczenia go do kościoła św. Anny, pokaz dzieła na krakowskiej Wystawie Starożytności w r. 1858)<sup>5</sup>, notatka przynosi zaskakującą informację o pochodzeniu poliptyku z rzekomej kaplicy rodowej Stwoszków w Swoszowicach. Informację tę należy traktować jako jeszcze jedną fantazję Soczyńskiego, którego Ambroży Grabowski nazywał „fabrykantem faktów i razem zmyślarzem dat (...), który w dobrej wierze bezczelnie i okrutnie łgał, a wszystkich cudzoziemców przez dodanie sylaby »ski« polaczył”<sup>6</sup>. Istotnie, bogata spuścizna starożytnicza Soczyńskiego wypełniona jest nieprawdopodobnymi informacjami o artystach polskich, konstruowanymi niekiedy za pomocą niczym nieskrępowanego kojarzenia faktów i karkołomnej etymologii nazwisk. Wspomnieć można próbę wykazania słowiańskości Tycjana, którego rodzina wywodzić się miała „z ojca Tyca z Gradyski”, lub przypisanie wynalazku malarstwa olejnego Polakowi – arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Bogumiłowi, utożsamionemu przez Soczyńskiego z mnichem Teofilem, autorem słynnej *Diversarium artium schedula*<sup>7</sup>. Tworząc rzesze artystów-Polaków Soczyński kierował się fałszywie rozumianym patriotyzmem, zgodnie z zasadą: „żeby zawsze i wszędzie najprzód o sobie, to jest o swoim kraju dobrze myśleć, mówić i pisać!”<sup>8</sup>.

Osoba Wita Stwosza znajdowała się niewątpliwie w centrum zainteresowań Soczyńskiego. Przekonany – jak większość mu współczesnych – o krakowskim pochodzeniu rzeźbiarza, Soczyński przyrównywał go do Michała Anioła, a Ołtarz Mariacki wymieniał obok dzieł Rafaela i Tycjana<sup>9</sup>. Uważał także Stwosza za krzewiciela sztuki w innych krajach, zwłaszcza w Niem-

<sup>5</sup> Zob. Walanus (przyp. 3), s. 44–45 i Aneks nr 1, s. 81–82.

<sup>6</sup> Wg: K. Estreicher, *Pamiętki po królowej Jadwidze*, „Rocznik Krakowski” (dalej: „RK”), 46, 1975, s. 163. Inne oceny działalności Soczyńskiego na polu badań nad sztuką: A. Grabowski, *O leksykonie sztuk pięknych Dra Soczyńskiego*, „Biblioteka Warszawska” 4, 1866, s. 139–149; L. Lepszy, *Władysław Łuszczkiewicz 1828–1900*, „Sprawozdania Komisji Historii Sztuki” 7, 1901, s. III; W. Ślesiński, *Starożytnictwo małopolskie 1800–1863*, „Sztuka i Krytyka” 1956, s. 260–261, 268, 271; K. Estreicher, *Dzieło Ambrożego Grabowskiego*, „RK” 40, 1970, s. 30; tenże, *O leksykonie sztuk pięknych doktora Soczyńskiego*, „RK” 46, 1975, s. 165–166; A. Ryszkiewicz, *Słowniki artystów polskich*, w: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. VII.

<sup>7</sup> *O Leksykonie Sztuk Pięknych przez Karola Soczyńskiego Senatora w 24 tomach wypracowanego słów kilkanaście P. W. F. K.*, Kraków 1858, s. 14, 38.

<sup>8</sup> [K. Soczyński], *Wyjątek z korespondencji*, „Tygodnik Literacki Literaturze, Sztukom Pięknym i Krytyce poświęcony” 6, 1843, nr 45, s. 360.

<sup>9</sup> Tamże, s. 358; S. Soc. [Senator Soczyński], *Z niedrukowanego Dziennika podróży: Saxo-*

czech, nazywając Albrechta Dürera „uczniem i zwolennikiem Wita”, a Adama Krafra – „kamieniarzem w rytowni Wita (...), któremu błędnie przypisywano wielkie dzieła mistrza, a nigdy artystą nie był”. Przeszło pół wieku później podobne poglądy wygłaszał Ludwik Stasiak<sup>10</sup>.

Nie dziwi więc, że Soczyński chciał przypisać Stwoszowi posiadane przez siebie dzieło (którego styl wykazuje zresztą wyraźne związki z *oeuvre* rzeźbiarza) i próbował uprawdopodobnić tę atrybucję przez podanie zmyślonego miejsca pochodzenia. Z charakterem pisarstwa Soczyńskiego zgadza się także wyraźna niekonsekwencja – we wcześniejszej „odezwie” z r. 1850 Soczyński uczynił twórcą polptyku Stanisława Stwosza<sup>11</sup>.

Miejsce Soczyńskiego w dziejach badań nad Witem Stwoszem warte jest osobnego studium. Jest pewne, że senator znał dobrze ówczesną literaturę przedmiotu, zarówno prace Ambrożego Grabowskiego, jak i badaczy niemieckich<sup>12</sup>. Paradoksalnie, to właśnie źródłowe publikacje Grabowskiego mogły skłonić Soczyńskiego do sformułowania fantastycznej tezy o proweniencji polptyku. Chcąc wykazać rodzime pochodzenie Stwosza, Grabowski wyszukiwał w aktach krakowskich podobnie brzmiące nazwiska, w tym Zygmunta Stosza, właściciela dóbr zwanych nie inaczej jak „Pomszdorf”<sup>13</sup>. Jeśli dodamy, że Grabowski wymieniał w tym kontekście także nazwisko „Swosz”, występujące w polskich herbarzach<sup>14</sup>, otrzymujemy „materiał wyjściowy”,

---

*nia dzisiejsza i jej stolica, z wspomnieniem o artystach polskich i szkole malarstwa polskiego*, „Przyjaciel Ludu” 6, 1839, t. 1, nr 25, s. 195.

<sup>10</sup> *O Leksykonie...* (przyp. 7), s. 17–23, 29, 37. Por. L. Stasiak, *Rewindykacje własności naszej*, Kraków 1911, s. 61: „Jego [Stwosza] blask zapalił epigońskie światło pierwszego artysty waszej [tj. Niemców] ziemi, Albrechta Dürera”; s. 297–8: „Był on [Kraft] kamieniarzem (...) Figuralne produkty, jakie z tego warsztatu do dziś dnia się zachowały, nie pozwalają zaliczyć Krafra do artystów”.

<sup>11</sup> *Walanus* (przyp. 3), *Aneks nr 1*, s. 81.

<sup>12</sup> W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się m. in. egzemplarz Johanna Neudörffera *Nachrichten von den vornehmsten Künstlern und Werkleuten*, Nürnberg 1828 (wydanie Friedricha Campego), z notatkami Soczyńskiego (sygn. 233/61); pozostała po nim teka zatytułowana „Wit Stwosz” (sygn. 7931 IV) zawiera m. in. obszernie wypisy z dzieła C. A. von Heideloffa, *Die Ornamentik des Mittelalters*, Nürnberg 1843.

<sup>13</sup> A. Grabowski, *Starożytności historyczne polskie*, t. 1, Kraków 1840, s. 446: „Nie wyjaśnionym pozostanie, kto był Zygmunt Stosz współczesny Witowi, a nawet i późniejszym plemiennikom jego; lecz trudno, żeby do tej rodziny należał, gdyż był posiadaczem dóbr. Księga A. pag. 349. pod r. 1492 mieści w sobie akt, którym Tomasz Molfeldir stolarz (mensator) i *Gnosus et strenuus Dom. Sigismundus Stosz de Albrechtisdorf* godzą się o wystawienie młyna *in bonis suis (Stosza) sive fortalicio Pomszdorf*”; w przypisie Grabowski stwierdza: „Co znaczy Pomszdorf, dojść nie mogłem. Najpodobniejsze do tej nazwy są Pomorzany, wieś w Województwie krak. powiecie olkuskim”.

<sup>14</sup> Tenże, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852, s. 283.

na podstawie którego Soczyński skojarzył Pomszdorf, Swoszowice i Wita Stwosza. Nawiasem mówiąc, Lusina leży bardzo blisko podkrakowskich Swoszowic.

Raz jednak Soczyński wyprzedził badania Grabowskiego i to właśnie przy okazji polptyku z Lusiny. W swej „odezwie” z r. 1850 stwierdził, że motyw Marii „przyrządzającej koszulkę niemowlu”, zaczerpnięty został z ryciny Wita Stwosza, zachowanej wraz z innymi w Królewskim Gabinecie Rycin w Monachium<sup>15</sup>. Niewykluczone, że Soczyński widział monachijskie odbitki na własne oczy w czasie swej podróży po Bawarii w r. 1840 lub posiadał ich reprodukcje<sup>16</sup>. Tymczasem Ambroży Grabowski długo wątpił w rytowniczą działalność Stwosza i dopiero w r. 1855 opublikował artykuł, w którym przyznał się do błędu<sup>17</sup>. Fakt ten nie może oczywiście deprecjonować osiągnięć Grabowskiego, któremu pod względem rzetelności naukowej Soczyński nie był w stanie dorównać.

Należy jeszcze raz zapytać, w jaki sposób Karol Soczyński wszedł w posiadanie polptyku. Można odnieść wrażenie, że przemilczając jego pochodzenie z Lusiny, chciał podkreślić swoje znaczenie jako jedyne go ofiarodawcy. Wydaje się jednak, że senator był tylko pośrednikiem pomiędzy rodziną Sroczyńskich z Lusiny a Towarzystwem Naukowym, jak sugerują publikowane w „Roczniku” Towarzystwa wykazy darów<sup>18</sup>. Przemawiałyby za tym także fakt, że już osiem lat później piszący o polptyku wymieniali wyłącznie Sroczyńskich jako ofiarodawców<sup>19</sup>.

Postać Karola Soczyńskiego może zainteresować nie tylko „stwszologów”. Wspomniano już jego zaskakującą teorię na temat narodowości mniacha Teofila; trzeba dodać, że senator sporządził pierwszy, zaginiony niestety,

---

<sup>15</sup> Walanus (przyp. 3), Aneks 1, s. 81. Chodzi oczywiście o rycinę *Święta Rodzina* (L. 6), por. tamże, s. 73.

<sup>16</sup> We wstępie do własnoręcznie spisane go katalogu zbiorów Soczyński wzmiankuje ryciny Stwosza, które zaginęły po pożarze Krakowa w r. 1850 (wówczas miała ulec zniszczeniu znaczna część kolekcji senatora); zob. *Obrazy, Ryciny wszelkie...* (przyp. 4), fol. 1. Najprawdopodobniej miał tu na myśli kopie bądź reprodukcje. Pod nr 999 spisu (fol. 27) Soczyński wymienił ryciny przedstawiające różne dzieła Stwosza, „z Bawarii wywiezione w 1840 r.”, m.in. *Pozdrowienie Anielskie z kościoła św. Wawrzyńca w Norymberdze i Ołtarz Bamberski*. Część z nich znajduje się w tece „Wit Stwosz” (por. przyp. 12).

<sup>17</sup> A. Grabowski, *Wit Stwosz jako rytownik*, „Biblioteka Warszawska” 1, 1855, s. 379–382.

<sup>18</sup> *Wiadomości bieżące z zakresu oddziału archeologicznego Towarzystwa. Rozdział II: Przegląd darów*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego” 23, 1851–52, z. 1 (Oddział Sztuk i Archeologii), s. 94: „Dziedzice Lusiny Wincenty i Leopold Sroczyńscy przez ręce pana Karola Soczyńskiego przekazali tryptyk zbiorowi starożytności krakowskiemu”.

<sup>19</sup> Walanus (przyp. 3), s. 44, przyp. 8.

polski przekład jego dzieła<sup>20</sup>. Wiadomo, że Soczyński był zwolennikiem przebudowy Sukiennic „w stylu greckim”, polegającej na otoczeniu budowli kolumnadą<sup>21</sup>. Ogłaszając tę koncepcję na łamach „Pszczółki Krakowskiej” w r. 1821, proponował jednocześnie – jako jeden z pierwszych – utworzenie w Sukiennicach muzeum narodowego<sup>22</sup>. Mało znany jest fakt, iż Soczyński był autorem obszernego przewodnika po Paryżu, zawierającego m. in. opisy muzeów i galerii<sup>23</sup>. Dochodzi w nich do głosu akademicki gust senatora, wynoszącego malarstwo włoskie ponad inne szkoły, zwłaszcza niemiecką. Z pogardą traktował nazareńczyków: „Wielkie wystawienie w samym Rzymie (1819) na przyjazd cesarza austriackiego przez Niemców dawane, pomimo nieocenione źródła sztuki, nieprzebrane skarby i boskie wzory, litość tylko i pośmiech publiczności wzbudzały, bo jak prędko gotycyzm, chińszczyzna, muskane Kranachów i Holbeinów lalki, perudzynerki [sic!] itp. miejsce pięknej natury, niepojęte antyki, wyborne Rafaela i Tycjana wzory zajęły; nic nie masz dziwnego, że szkoła ta powstać i wznieść się nigdy nie może (...)”<sup>24</sup>. Słowa te współbrzmiały ze współczesną im opinią Wojciecha Kornelego Stattlera, wyrażoną w jednym z listów do Soczyńskiego: „gdyby Pan Dobrodziej był widział Niemców prace, nie wiem do czego byłby ich porównał. Szczęście, iż Pan je nigdy nie widział!!! Gust ich oryginalny Perugineschi i pierwszych manier Rafaela, tak zdaje się śmiesznym mocno, iż dzieci, patrząc na to, mówią, oh,

<sup>20</sup> L. Kalinowski, *Przedmowa*, w: Teofil Prezbiter, *Diversarium Artium Schedula*, tłum. i opr. S. Kobielus, Kraków 1998, s. XI. Podstawą przekładu było wydanie Escalopiera: *Théophile Prêtre et Moine Essai sur divers Arts publiée par Le Comte de l'Escalopier et précédé par d'une introduction par J. Marie Guichard*, Paris–Leipzig 1843.

<sup>21</sup> [K. Soczyński] *Myśl o upiększeniu Krakowa*, „Pszczółka Krakowska” 4, 1821, s. 182–196. Zob. Smulikowski (przyp. 2), s. 237; W. Ślesiński, *Problemy konserwatorskie Krakowa w pierwszej połowie XIX wieku*, „Ochrona Zabytków” 16, 1963, nr 1, s. 5; M. Borowiejska-Birkenmajerowa, J. Demel, *Działalność urbanistyczna i architektoniczna Senatu Wolnego Miasta Krakowa w latach 1815–1846*, „Studia i Materiały do Teorii i Historii Urbanistyki” 4, 1963, s. 120.

<sup>22</sup> *Myśl o upiększeniu Krakowa* (przyp. 21), s. 185: „Gdybyśmy jeszcze w przyszłości większą pomyślność stolicy rokowali, to górna część, piętro gmachu na salę ogromną urządzoną, już to na muzeum narodowe, już bibliotekę wielką, już tysiąc innych przeznaczeń otrzymać by mogło”.

<sup>23</sup> K. Soczyński, *Paryż*, rękopis w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. 5553. Według samego Soczyńskiego dzieło powstało w latach 1816–1817, zob. spisany przez niego katalog: *Książki i rękopisma tak własnej jak innych ręki, w różnych językach i przedmiotach znajdujące się w bibliotece senatora Soczyńskiego*, rękopis w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. 5551, fol. 3, poz. 7 wśród rękopisów własnych. Jak jednak świadczą daty na kartach przewodnika, uzupełniany był on aż do lat czterdziestych w. XIX.

<sup>24</sup> Soczyński, *Paryż* (przyp. 23), fol. 97. O wystawie zob. K. Andrews, *The Nazarenes. A Brotherhood of German Painters in Rome*, Oxford 1964, s. 42–43.

jakież laleczki, z jakiegoż one są drzewa?.. Brak mi wymowy, bym te opisał straszidła”<sup>25</sup>. Jak wynika z innych listów, Soczyński był dla Stattlera autorytetem w sprawach sztuki i kimś w rodzaju mentora. Młody malarz odwdzięczał się senatorowi, przesyłając mu książki i ryciny z widokami Rzymu<sup>26</sup>. Znamienna dla epoki romantyzmu jest późniejsza zmiana zainteresowań Soczyńskiego. W latach czterdziestych w. XIX miejsce dominującego we wcześniejszych pismach uwielbienia dla antyku i renesansu zajął pietyzm dla „pomników” dawnej sztuki polskiej.

Uwagę historyków kolekcjonerstwa krakowskiego powinien zwrócić rękopiśmienny katalog zbiorów Soczyńskiego<sup>27</sup>. Wymienia on m. in. płótna Guido Reniego, Salvatora Rosy, Tycjana, Davida Teniersa St. i Michała Willmanna; trudno osądzić, czy były to dzieła oryginalne. W kolekcji znajdowały się także obrazy Stattlera, Michała Stachowicza i Jana Nepomucena Głowackiego. Na podstawie dokładnego opisu można stwierdzić, że Soczyński był właścicielem kopii *Wycinania kamieni* Hieronima Boscha, być może szesnastowiecznej<sup>28</sup>. Zachował się także liczący prawie 1700 pozycji inwentarz bi-

---

<sup>25</sup> List z 25 kwietnia 1819. 13 listów Stattlera do Soczyńskiego, pisanych z Rzymu, znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. Przyb. 62/57.

<sup>26</sup> Por. np. list z 22 sierpnia 1821, gdzie Stattler wspomina o 40 widokach ruin rzymskich Rossiniego, które wysłał Soczyńskiemu, a także proponuje mu skopiowanie *Zdjęcia z Krzyża* Rafaela za 350 skudów. W innym, nie datowanym liście, Stattler prosi Soczyńskiego o pomoc w poszukiwaniu wiadomości o dawnych strojach polskich, potrzebnych mu przy malowaniu obrazu, poświęconego królowej Jadwidze.

<sup>27</sup> *Obrazy, Ryciny wszelkie...* (przyp. 4).

<sup>28</sup> Tamże, fol. 8v-9, nr 32: „Cyprian z Łowicza i uczeń jego Szymon z Łowicza, Wedelicki Piotr. Olejny na drzewie, rama staroświecka, złota, forma okrągła, średnicy półdwunasta cała czyli blisko stopa (...). Wystawę domu zajmują dwie grupy; pierwsza: Na staroświeckim karle siedzi opuchły młodzieniec z bolakami, przypasany do pleców stołka, w kaftanie i spodniach białych w czarnych papuciach, któremu z tyłu stojący pomocnik (idem jako operator bolaka) odbywa operacją na wierzchu głowy rozcinając powłoki nożem cyrulicznym; ubiór operatora, na głowie czapka mięta wielka, na ciele kapa kosztowna purpurowa długa, z czarnym podwzdzieniem i wypustką białą od szyi, dołem z pod poły wystawa noga prawa w białej nogawicy, w półbuciech, stoi zaś na trójnożkowych trepkach drewnianych, rzemieniem opatrzonych za które stopy (bo i drugą widać) pozakładane. Pod karłem, na którym chory siedzi widać inne podobnie trepki zasobne. – Zimna krew operatora a niedołączna obojętność i uśmiech operowanego trafnie oddane. – Obok zaraz: drugie grono w piramidę ustawione: przed Cyprianem – z boku stołu siedzącym w todze akademickiej czerwonej z kołnierzem w mucet kapturkowym ciemnozielonkowanym w białej spodem szacie z przepaską ciemną brzegowaną złotem, na głowie czerwoną czapkę. Dwaj uczniowie poopierani i przypatrujący się słuchają nauki dawanej nad preparatami wyjętych przez operatora bolaków, których jeden na dłoni swej trzyma, inny na karteczce leży. Jeden ze słuchaczy z laską o gałce złocistej w zielonej sukni z [nieczytelne] zielonkowanym kapturem głowa z kołnierzykiem pod szyję zapiętym – drugi za nim w ciem-

blioteki Soczyńskiego, obejmujący także dzieła własne senatora i zaopatrzone w indeks autorów<sup>29</sup>.

Żaden ze spisów nie wzmiankuje figury św. Jana Jałmużnika, eksponowanej na wspomnianej już Wystawie Starożytności i reprodukowanej w wydanym przez Karola Beyera albumie<sup>30</sup>. O tym, iż należała ona do Soczyńskiego, świadczy karta w rękopiśmiennym katalogu Wystawy, gdzie figurę datowano na koniec w. XVI<sup>31</sup>. Dalsze losy tej rzeźby nie są mi znane.

Przed laty Władysław Ślesiański ogłosił odkrycie nieznanego dotąd rękopisu Karola Soczyńskiego, zatytułowanego *Odnowa obrazów, rycin, drzeworytów, niemniej ich bielenie, podciąganie, pokostów wyrabianie itp. z różnych autorów włoskich, francuskich i niemieckich na polskie z uwagami i dodatkami*. Ślesiański podkreślał znaczenie tego dzieła dla historii doktryn konserwatorskich, przedstawił jednak tylko ogólne informacje o treści rękopisu<sup>32</sup>.

---

nej odzieży w futrzanej jarmułce; – poza nimi włościanin krakowski z bródką pręt w ręce trzymający w stalowej sukni spodem w czerwonym kaftanie, któremu głowę już operowaną trzeci z uczniów w czerwonej odzieży z głową zielono otuloną opaską przewiązuje przysłuchując się jednak nauce. Wyglądająca z poza ucznia w zielonej odzieży niewiasta krakowska w czerwonej sukni z głową chustą otuloną osłoniętą szłochą nad niedolą operowanego, ku któremu odwrócona jest. Powyżej w okienku okrągłym sowa, a zza rogu wystawy klatka z ptaszkiem, z tyłu zaś operatora trójnog (stoliczek) niski z lekami to jest flaszką zakorkowaną i dzbanuszkami (pod stołem z otwartych drzwiczek dzbanek widać) – W perspektywie okolica daleka zakrzewiona, którą przerzyna rzeka kręto idąca jak Wisła i widok daleki miasta i kościoła z wieżą gotycką (Panny Maryi?). Wywiozłem go z Nancy z obrazów St. Leszczyńskiego 1818”. Z powyższym opisem zgadza się w każdym szczególe kompozycja obrazu z amsterdamskiej kolekcji Paech, zob. G. Unverfehrt, *Hieronymus Bosch. Die Rezeption seiner Kunst im frühen 16. Jahrhundert*, Berlin 1980, nr kat. 55b/a, s. 264, il. 53. Wyjątkiem jest kształt podobrazia – w Amsterdamie prostokątny. Niestety, nie mogłem porównać kolorystyki. Nie dotarłem również do reprodukcji jedynej tonda wśród notowanych przez Unverfehrt wersji *Wycinania kamieni*, znajdującej się w Bailleul, Musée de Puydt (tamże, nr kat. 55b/e).

<sup>29</sup> *Książki i rękopisma...* (przyp. 23).

<sup>30</sup> *Album fotograficzne wystawy starożytności i zabytków sztuki urządzonej przez c. k. Towarzystwo Naukowe w Krakowie 1858 i 1859, wykonane w Zakładzie Karola Beyera w Warszawie*, [Warszawa b. d.], tab. XLIV, nr 2418: „Święty Jan Jałmużnik, rzeźba z drzewa w połowie wielkości, złocona i kolorowana z XV w.”

<sup>31</sup> *Katalog wystawy starożytności narodowych, urządzonej w Krakowie w r. 1858*, rękopis w Bibliotece PAN i PAU, sygn. 1488, fol. 370, nr 2001/2418: „S. Jan Jałmużnik dający pieniądze ubogiemu, rzeźba z drzewa malowana i złocona. Święty wyobrażony jest z długą brodą. W długiej sukni w kapeluszu czerwonym od którego sznur na piersi spada. Ubogi kaleka przy nim bardzo mały. Robota z drzewa dobra, może być z końca XVI wieku – Własność p. Karola Soczyńskiego. Wysok[osć] figury bez podstawy 1,167”. Za zwrócenie mi uwagi na tę figurę dziękuję Pani mgr Helenie Małkowiczównie.

<sup>32</sup> W. Ślesiański, *O nieznanym wkładzie Karola Soczyńskiego do nauki o konserwacji malarstwa i grafiki*, „Ochrona Zabytków” 26, 1973, z. 3, s. 176–180. Autor niestety nie podał miej-



O tym, że senator znał się na technikach artystycznych, świadczą artykuły publikowane przez niego w czasopiśmie „Piast”<sup>33</sup>. Sprawa wymaga dalszych badań, podobnie jak cały dorobek Soczyńskiego, będący niewątpliwie ciekawym świadectwem swoich czasów.

## Karol Soczyński and the Polyptych of Lusina

The paper discusses a hitherto unknown source referring to a late Gothic retable, in history of art known as the polyptych of Lusina (now at the National Museum in Cracow). This is a handwritten note made by Karol Teodor Soczyński (1781–1862), physician, senator of the Free City of Cracow, publicist, collector, and student of antiquities. In 1850 he presented the polyptych to the Cracow Scientific Society, probably acting on behalf of the Soczyński family, owners of the village of Lusina near Cracow. In the above-mentioned note Soczyński attributed the retable to Wit Stwosz (Veit Stoss) and provided invented data about the origin of the work from the supposed family chapel of the Stwoszes at Swoszowice. This fact can be explained by Soczyński's fascination with Stwosz and his tendency to confabulate, this appearing in all his writings on antiquities.

Soczyński's dilettante studies in the field of fine arts were many-sided in character. The senator is known to have been an advocate of the reconstruction of the Cloth Hall in the spirit of classicism and of arranging a museum in it. In addition, he translated a medieval treatise by the monk Theophilus (*Diversarium Artium Schedula*), whom he believed to have been a Pole. Among Soczyński's works of particular interest is an extensive guide to Paris, which contains various opinions on contemporary art, including caustic criticism of Nazarene painting. In conclusion, it is worth adding that Soczyński had quite a large library and art collection known to us from manuscript inventories.

---

sca przechowywania rękopisu. Nie udało mi się natrafić na jego ślad ani w Bibliotece Jagiellońskiej, ani w Bibliotece XX. Czartoryskich, które przechowują rękopisy Soczyńskiego.

<sup>33</sup> Zob. np. JW. SS. Rp. K [K. Soczyński], *Malowanie farbami wodnymi i ogólne zasady w dobieraniu i składaniu różnych kolorów*, „Piast czyli Pamiętnik Technologiczny” 19, 1830, s. 56–61; 20, s. 66–89.